TADEUSZ SYKUT

ur. 1923; Sielce

Miejsce i czas wydarzeń	Sielce, PRL
Słowa kluczowe	życie codzienne, gospodarstwo

Praca na gospodarce

Potem, jak mnie zwolnili z żelatyny, to gospodarzyłem. Gospodarzyłem. I już zdobyłem pieniędzy w żelatynie, ziemi dokupiłem tu, zrobiłem już pięć hektary i trzymałem hodowlę świń. Dwadzieścia sztuk świni z żoną żeśmy trzymali, trzy krowy było, później dwa konie miałem, no i tak tu te następne lata już prowadziłem [gospodarstwo]. Później, w ostatnich latach już to robiłem ogrodzenia. Ogrodzenia robiłem, tu tam spawarkę mam, warsztat tam taki mam, syn tam czasami spawa coś. I jak mnie zbywało czasu, a brakowało mnie pieniędzy, to robiłem komuś ogrodzenia. Szli ludzie, miałem zamówień na rok czasu, no i miałem pieniądze.

Miałem pieniądze, a druga sprawa, pieniądz robił pieniądz. Kiedyś można było sprzedać wszystko. Jak w jednym roku sprzedałem trzydzieści sztuk świni, to dostałem nagrodę w powiatowej radzie. Dali mi parnik elektryczny, jeszcze coś mi dali, [za to] że potrafiłem na pięciu hektarach trzydzieści sztuk świni sprzedać. I to nie była fikcja, bo były kwity. Kwity były z centrali, bo to się woziło na stację świnie, tam było [podane], że miałem pięć hektary ziemi, a sprzedałem trzydzieści tuczników. I na drugim miejscu, bo jak byłem dostał pierwsze miejsce, kto wie czy by mi nie dali ciągnika. Byłem talon mógł dostać. Ale był taki nauczyciel z Baranowa, który miał hektar i dwadzieścia sztuk świni sprzedał. No to wzięły, że tamten więcej sprzedał – [miał] mniej ziemi, a więcej sprzedał. No ale tam byli tacy, którzy znowu byli za mną, co mówią: „Ale Sykut nie kupywał tyle paszy. Jakby wszyscy kupowali tyle paszy, to tych świń by nie było.” No ale w każdym bądź razie drugie miejsce zająłem. No i jak były pieniądze, to u mnie świnia dłużej nie była jak pół roku. I sprzedawałem te świnie, i mleko się sprzedawało, później weszłem w uprawę truskawek. Tu nikt nie miał jeszcze w Sielcach, to ja sprowadziłem truskawki do Sielc. I braliśmy z żoną ciężkie pieniądze. Co roku ruskie przyjeżdżały, dwoje, troje ruskich przyjeżdżało na miesiąc czasu na zbieranie truskawek. Tylko teraz już spadła cena i w tym roku śmy ich nie zaprosili. A tak to przyjeżdżały, pomagały, miały tam spanie, jedzenie dostawały i trzydzieści złotych dostawały ekstra do tego. To miesiąc czasu były u

mnie na truskawkach, a później im tu załatwiłem pracę w Stoku, wiśnie zbierały tam, jabłka zbierały, jeszcze tam miesiąc czasu były. To w każdym bądź razie, ten Ukrainiec co był, mówił, że jak by u mnie i u ludzi nie zarobił tych pieniędzy, to tam taki kryzys był, że miał dwoje dzieci, to były nie przeżyły zimy. I miały matkę, żadnego dochodu nie było. Żadnego dochodu nie było, tylko te pieniądze co przywiózł, a tu te pieniądze jeszcze wymieniał w dolarach. To co u mnie zarobił i tu, i tu, i go później syn zawoził do tego… No i dałem mu stary telewizor, bo on tam umiał zreperować, to mu dałem bezpłatnie. Rower stary mu dałem, to on to wszystko zapakował i zawiózł, to był zadowolony. No ale teraz cena spadła i tym roku już żeśmy go nie prosili. Prawdopodobnie, że czekał że go zaprosimy, no ale cena była niska, nie opłacało się najmać…

Była robota na gospodarstwie. Jak kto chciał robić, to można było zarobić. Kiedyś to u mnie drzwi się nie zamykały. To ludzie przychodzili, żeby zrobić bramę. To szedłem, sześć bram robiłem w zimie. I te bramy co w sklepie to trzeba było poprawiać, a jak ja zrobiłem, wyspawałem elegancko, to pasowało każdemu i można było zarobić, absolutnie. Brałem dwóch chłopaków, zawsze te chłopaki łapały to jak była robota, jak miałem czas. Nieraz dwa, trzy dni w Puławach śmy robili i tu, po Pożogu, po Końskowoli, to brałem ich, płaciłem im. Od ręki każdy płacił, robota zrobiona była, to wypłata była do rączki.

Data i miejsce nagrania	2005-11-14, Sielce
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Grzegorz Woźniak
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"